Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 10 gr.

Front Polski Zbudzonej

TYGODNIK POLITYCZNY, GOSPODARCZY I LITERACKI

ADR. REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Katowice Marjacka 7, parter, Tel. 348-60. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Ogłoszeń żydów nie przyjmujemy.

Polacy, zbudźcie się!

Abonament miesięczny u agentów i kolporterów 50 groszy, Ogłoszenia pół strony 150 zł. 1/4 75 zł. Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy:

WALCZYMY O PRACĘ I CHLEB, O ODŻYDZENIE POLSKI ORAZ DOBROBYT OBYWATELI!

Rok III. KATOWICE-WARSZAWA, dnia 10 marca 1935 r. Nr. 10

Tylko RRU. jedynym ratunkiem

Obywatele! Rodacy! Nie jest żadną tajemnicą, **iż wszystkie dotychczasowe partje bez wyjątku ideowo się załamują. Ich programy, oraz hasła są przestarzałe i organizacyjnie powoli się rozkładają** jak trup. Jedynie obóz błękitny RRU. i CZZP., pomimo wielkich trudności organizacyjnych, zwalczania i szykan, **stale się rozwija, oraz potęguje.** Zdobywamy miesięcznie setki członków i tysiące sympatyków dla uzdrowienia Polski. Wszystkie partje, a nawet materjalnie silna Endecja, Obóz Wielkiej Polski, Młoda Polska itd. się **rozbijają na różne drobne, zwajemnie zwalczające się słabe grupki.** To też dla przeciwników Polski uzdrowionej, sprawiedliwej i mocarstwowej partyjki endecko-narodowe nie są groźne. A zresztą **ludzie t. zw. obozu narodowego endecji, Obozu Wielkiej Polski, mieli już kilkakrotnie rządy w rękach, lub decydujący wpływ na nie, a nic poważniejszego nie przeprowadzili.** Ci sami ludzie młodej Polski-endecji, **którzy dzisiaj krzyczą najbardziej na żydów, kiedy mieli władzę czyli rządy w ręku, ani jednej ustawy antyżydowskiej nie przeprowadzili, a nawet zawarli pakt z klubem żydowskim** Dzisiaj już **zapóźno za grzechy żałować, tembardziej, że endecja — młoda polska niema realnego, gospodarczego programu, ani właściwego wodza, ani też siły ekspansyjnej i duchowej,** przez którą można zdobyć conajmniej 60 proc. narodu polskiego. —

Obywatele! Rodacy! Członek RRU. lub CZZP., **który rzeczywiście poznał nasz program** i zna dotychczasowe przestarzałe, oraz zbankrutowane partje, **za nic w świecie do zgnilizny moralnej ani partyjnej już nie pójdzie.** Dla wszystkich zbudzonych Polaków, patrjotów i obywateli, którzy szczerze pragną wielkiej Polski sprawiedliwej, potężnej i chrześcijańskiej, miejsce tylko w RRU. **Wiadomo, iż wśród członków wszystkich zbankrutowanych partyj i sanacyjnych grupek mamy bardzo wielu sympatyków,** z których 90 proc. prędzej czy później napewno znajdzie się w naszych szeregach frontu Polski Zbudzonej. Podkreślamy, **że innego ratunku, ani wyjścia niema, tylko zwycięstwo RRU. i przeprowadzenie naszego realnego programu gospodarczego, gdyż w przeciwnym razie zapanuje bezbożnictwo i anarchja. —**

Polacy zbudźcie się! Wszyscy do RRU. i CZZP.! Czytajcie broszurę „Poznaj mój program!"

Józef Kowal-Lipiński

Samochwalstwo żydowskie nie zna granic

1. Żydzi są synami Bożymi.

„Mili są (Bogu) Izraelici, albowiem oni są nazwani synami bożymi; szczególniejsza miłość jest im okazana przez to, że oni są nazwani synami Boga Jahwy" Pirke Abot III. 14).

2. Żydzi są ludem świętym i dziwnym, specjalnie przez Boga stworzonym.

„Pięć stworów stworzył sobie Pan w świecie swoim. Zakon — jedno stworzenie, niebo i ziemia — jedno stworzenie, Abraham — jedno stworzenie, Izrael — jedno stworzenie, świątynia — jedno stworzenie. Dalej powiedziano, że Izrael należy do „świętych tej ziemi" (Pirke Abot Perek kinjan ha Torah, 10).

3. Jahwe ryczy jak lew po nocach, że zawinił wobec żydów.

„Noc dzieli się na trzy straże, a każdej Pan siedzi i ryczy jak lew: Biada mi! Zburzyłem swój dom (świątynię jerozolimską) i rozproszyłem synów swoich (żydów) śród narodów (Berachot 3a).

Uwaga: Trudno się oprzeć wrażeniu, iż w oczach tego kupieckiego narodu, jakim są żydzi, Jahwe rozpacza tak, jak szef firmy po bankructwie, a kantorzyści (żydzi) dają mu do zrozumienia, że oni są niewinni i że on jeden źle interesem pokierował.

4. Jahwe jest wspólnikiem żydów.

„Szczęśliwy jest los Izraela, którego Święty, niech będzie błogosławiony, wybrał z pomiędzy wszystkich ludów i z nim się związał, jako napisano (Deuter XIV 2): „a ciebie wybrał z wszystkich narodów na ziemi, abyś był wyłącznie jego ludem" (Zahar II 5 b).

Uwaga: Izrael jest narodem nietylko wybranym, ale wyłącznym i pozostaje z Jahwą w spółce. Reszta ludzkości jest tylko przedmiotem eksploatacji. Ponieważ żydzi uważają się za naród wielce postępowy i wszędzie starają się niszczyć wszelką tradycję chrześcijańskich narodów, zobaczmy, jak ten rzekomy postęp wygląda.

Oto garść przesądów żydowskich wyjętych z Talmudu.

1. Ślina pierworodnego syna żyda jest lekarstwem na ból oczu, ale syna pierworodnego żydówki nie (Choszen Hamiszpat § 277 art. 13).

2. Można rzezać bydło nożem goja, jeżeli go się wbiło w twardą ziemię dziesięć razy, a za każdym razem w inne miejsce (Jore Dea § 10 art. 1).

3. Strawy nagotowanej ani napoju nie można stawiać pod łóżkiem, bo zły duch lubi siadać na takich rzeczach (Jore Dea § 116).

4. Nie zaczyna się żadnego interesu w poniedziałek i w środę, bo wtedy planety nie sprzyjają temu, a żenić się trzeba tylko w pełni księżyca (Jore Dea § 179).

5. Nie wolno w szabes na przestrzeni czterech łokci iść z pełnym nosem i zebraną śliną w ustach (Tosefta Erubim XI, 8).

6. Ząb wypadnie, jeżeli się na nim położy ząb umarłego (Sefer Refnot, u Stracka Das Blut str. 99).

7. Trzeba w wypadkach następujących dokonać obmycia rąk: gdy się wstało z łóżka, gdy się wyszło z ustępu, gdy się wyszło z kapieli, gdy się obcięło paznokcie, gdy się zdjęło obuwie, gdy się dotknęło nogi, gdy się uczesało itd. Kto nie uczynił jednej z tych rzeczy, a nie umyje sobie rąk, jeżeli był uczonym zapomni, czego się nauczył, a jeśli nie był uczonym, to zwarjuje (Obach Chajim § 4 art. 18).

8. Gdy niema wody do mycia rąk, można oczyścić się grudką ziemi (Orach Chajim § 4 art. 22).

9. Kto dla mycia rąk niema wody, może otrzeć ręce piaskiem, żwirem lub trocinami, albowiem nie jest powiedziane „obmyć wodą" (Berochat 15 a).

10. Kto zachorował, niech nie mówi o tem pierwszego dnia gdyż zepsuje działalność swej gwiazdy (Berachot 55 b).

Z powyższego wynika chyba już dość jasno, kim są żydzi i jakie należy wobec nich zająć stanowisko.

„Wielka Polska"

Ameryka nakręca konjukturę

Miljardy dolarów, które **rząd amerykański asygnował i asygnuje na roboty publiczne i subwencje, wywołują swój efekt.** Tempo ożywienia zwiększyło się zwłaszcza od września roku ubiegłego. Dane statystyczne świadczą o tem niezbicie. Cokolwiek bowiem można powiedzieć o wartości takiego „nakręcania konjunktury", jakie przeprowadza Roosevelt, pewnem jest jednak, że **narazie poprawa jest widoczna.**

Od połowy września produkcja stali podniosła się, według systemu wskaźnikowego „New York Times'a" z 31 do 73,5 w połowie stycznia; produkcja samochodów z 53,4 do 101,4; wytwórczość włókiennicza z 42,7 do 93,6. **Wzrost jest wszędzie najmniej stuprocentowy.**

Niemcy o zbliżeniu z Polską

W jednym z zeszytów „Myśli Narodowej" znajdujemy ciekawe informacje o książce p. t. „Der deutsch — polnische Ausgleich", której autorem jest E. Freiherr von Reibnitz, doniedawna jeszcze zagorzały wróg Polski.

Była ona napisana tuż przed zawarciem paktu o nieagresji pomiędzy Polską a Niemcami, obecnie ukazało się jej drugie, powiększone wydanie.

Autor zaczyna od wywodów historycznych twierdząc, że w ciągu dziejów Polska i Niemcy żyły raczej w zgodzie, przerywanej tylko „rzadko" przez walki.

Tak! W wieki trwającej zgodzie, a nawet więcej, bo w dziewiętnastym wieku, związane one zostały ze sobą braterstwem broni. W jaki sposób? Oto w czasie wojen, prowadzonych przez Niemcy w 1866 i 1870 r. setki tysięcy Polaków poległo, walcząc pod sztandarami niemieckiemi. Ale Niemcy potrafili się za to odwdzięczyć, bo „w czasie Wielkiej Wojny przeszło 400.000 niemieckich żołnierzy poległo w walce przeciwko panowaniu carów na ziemi polskiej!"

Czyż nie wzruszające dowody miłości i braterstwa?

Wprawdzie zaraz na następnej stronie dowiadujemy się, że Niemcy nie mieli zamiaru oddawać Polsce ziem b. zaboru pruskiego, ale to przecież drobnostka. Dopiero pokój wersalski popsuł wszystko i skłócił dwa bratnie narody. Leżało to w interesie Francji. Ale też, zdaniem autora, związek Polski z Francją nie jest oparty tak, jak Polski z Niemcami na wspólności rasowej, sąsiedztwie, łączności interesów gospodarczych i braterstwie broni.

Po tak „przekonywującym" wstępie historycznym, następują dwa rozdziały o stosunkach gospodarczych, a potem o konieczności wspólnej polityki zagranicznej. Ekspansja obu państw bowiem powinna iść w kierunku wschodnim i południowo-wschodnim „w kierunku Morza Czarnego" (!)

Pretensje nacjonalistów polskich do obszarów o większości polskiej, a należących do Niemiec, są — zdaniem autora — niesłuszne, gdyż prowadzą do wojny; a przytem, stawiając tak sprawę, Niemcy powinniby rościć pretensje do niemieckiej części Szwajcarji i do Austrji, a Francja, wobec wspólnoty językowej, do po francusku mówiącej części Belgji itp. Coprawda Niemcy roszczą właśnie pretensje do przyłączenia ziem etnograficznie niemieckich, np. Austrji, argument autora przemawiałby więc zatem na niekorzyść wysuwanej przez niego tezy...

Natomiast w sprawie t. zw. „korytarza wiślanego" uważa p. von Reibnitz, iż słuszna wprawdzie jest myśl dostępu Polski do morza, ale niekoniecznie trzeba oddawać Polsce brzeg morski w posiadanie.

Jeśli chodzi o ułatwienie transportu wodnego, to można tę rzecz załatwić o wiele lepiej, nie rozcinając państwa niemieckiego, nie dając powodów do sporów, grożących wojną. Należałoby więc stworzyć wspólnotę wybrzeża morskiego, aby Polsce dać możność transportu, a jednocześnie zaspokoić interes niemiecki, podobnie, jak się rzecz ma przy ujściu Renu, gdzie współżycie niemiecko-holenderskie jest idealne.

Niemcy, jak widać, wtedy nawet, gdy ożywieni są słusznem dążeniem do pokojowego i przyjaznego z Polską współżycia, dają dobrym chęciom wyraz w sposób, który w Polaku, jako pierwszą, odruchową reakcję raz po raz wywoływać musi niestety... uśmiech politowania.

Rzesza Niemiecka podżegnąwszy w październiku 1933 roku w Genewie zarówno Konferencję Rozbrojeniową jak Ligę Narodów, od półtora roku zbroi się samowolnie, wbrew zobowiązaniom traktatowym, niebywałym nakładem pieniężnym i z niebywałem wytężeniem wytwórczości śmiercionośnej. Wydają one ni mniej ni więcej tylko ponad 2 miljardy marek rocznie na zbrojenia.

Dlatego też myśli się o wprzągnięciu Niemiec w nową umowę o zbrojeniach i o nadzorze nad niemi, bo trwała bierność wobec tej samowoli i

ŻĄDAMY STAŁEGO WSPARCIA DLA WSZYSTKICH BEZROBOTNYCH

gromadzenia sił wojennych nic dobrego nie wróży.

Narazie Niemcy nie myślą o Zachodzie, a nawet gotowe są wyrzec się wszelkich roszczeń. Ochoczo stają do zachodniego układu lotniczego.

Środkowo-europejski układ bezpieczeństwa dokoła Austrji wydaje się zapewniony. Niemcy wobec zgody Francji, Anglji, Włoch i Małej Ententy, oraz Austrji muszą się z tem pogodzić.

Wschód zaś pozostaje nadal celem spojrzeń Trzeciej Rzeszy. Dzień w dzień nadchodzą obecnie wiadomości z Niemiec: wszystko, ale nie pakt wschodni.

Czyżby o tem, że na wschodzie jest niezbędna ta równość bezpieczeństwa, przekonywać trzeba Polskę? Chyba nie!...

Wymiary podatkowe

Warszawa. P. minister skarbu w wystosowanym okólniku do podległych sobie władz stwierdza, że przed wejściem w życie ordynacji podatkowej wymiar dwóch najważniejszych podatków: **przemysłowego i dochodowego opierał się przeważnie na ocenie zewnętrznych stosunków gospodarczych i majątkowych** płatnika, ocenie potwierdzonej powagą komisji szacunkowej i ich znajomością stosunków miejscowych.

Ordynacja podatkowa, **znosząc komisje szacunkowe i oddając wymiar podatków w ręce urzędów skarbowych, musiała dać wzamian za to inną rękojmię słusznych i sprawiedliwych wymiarów.** Tę rękojmię realizuje paragraf 76 ordynacji, nakładając na władze wymiarowe obowiązek **„oparcia wymiarów na materjale faktycznym“.**

P. minister wyjaśnia że obowiązek ten należy rozumieć w ten sposób, że **każdy wymiar podatkowy winien być zgodny z rzeczywistym obrotem lub dochodem płatnika** i winien opierać się na takich danych informacjach, które istotnie uzasadniłyby uskutecznienie wymiaru w wysokości przyjętej przez władze wymiarowe. W celu zebrania tego materjału każdy urzędnik wymiarowy winien starać się o osobiste **zdobycie największej ilości danych służących do wymiaru,** w szczególności zaś, poznawać stosunki majątkowe i czynności gospodarcze płatników, umiejętnie i ostrożnie operować zebranym materjałem oraz **dokładać wszelkich starań, aby najściślej odtwarzać prawdę materjalną, stanowiącą o wysokości podatku dla każdego płatnika.** Wymiary oparte wyłącznie na znamionach zewnętrznych będą mogły być stosowane tylko w zupełnie wyjątkowych wypadkach.

OKÓLNIK NA CZASIE.

Minister Kościałkowski wydał okólnik do podległych mu władz i urzędów, iż nie wolno od interesentów pobierać t. zw. „datków dobrowolnych“ oraz nie wolno wyznaczać żadnych funduszów na zakup t. zw. „jednodniówek“, albumów pamiątkowych i tem podobnych wydawnictw, obliczonych na wzbogacenie się jednostek lub pewnych organizacyj.

Okólnik Ministra powinien położyć kres tego rodzaju żerowaniu z pieniędzy publicznych.

UPOSAŻENIE P. WOJ. GRAŻYŃSKIEGO.

„Polonia“ katowicka **obliczyła wysokość uposażenia p. wojew. śląskiego Grażyńskiego po przeniesieniu go do III grupy uposażeniowej.** Według tych obliczeń p. Grażyński pobiera w tej chwili:

1) 39.000 zł. rocznie z tytułu pensji;

2) 39.000 zł. rocznie tytułem dodatku reprezentacyjnego.

Oprócz tego wolne mieszkanie, opał, światło, samochód itd.

NOWE OPŁATY OD ZAWODÓW SPORTOWYCH

Warszawa. Ministerstwo spraw wewnętrznych nałożyło na imprezy sportowe **nowe opłaty.** Wydane bowiem zostało ostatnio rozporządzenie, według którego każde zawody winny być zgłaszane w odpowiednim starostwie, przyczem do zgłoszenia należy wnieść **opłatę w sumie 15 i pół złotego, z czego na pozwolenie 5 zł., markę stemplową 5,50 zł i na LOPP. 5 zł.**

Przeciwko tym opłatom władze sportowe winny wystąpić jak najprędzej z odpowiedniem przedstawieniem. Znajdujące się w ciężkiej sytuacji finansowej kluby nasze zamiast obniżenia, doczekały się tylko podwyższenia opłat.

Czy jesteś już członkiem RRU?

PAKT O NIEAGRESJI

Propozycja zawarcia **paktu o nieagresji pomiędzy ZSRR., Polską, Niemcami, Czechosłowacją, państwami bałtyckiemi i ewentualnie Rumunją,** t. zn. paktu nie zawierającego już zobowiązania do wzajemnej pomocy, które jest nieprzyjemne dla Polski. Tego rodzaju pakt o nieagresji uważany **być może jednak przez ZSRR. i niektóre inne państwa jako niedostateczna gwarancja bezpieczeństwa.** Ale — jak podkreślają — niema powodu, dla któregoby pakt o nieagresji nie miał być — o ile jest to konieczne — uzupełniony i wzmocniony paktem wzajemnej pomocy zawartym pomiędzy państwami, które tego pragną. Rozważany bez paktu o nieagresji tego rodzaju pakt wzajemnej pomocy miałby — jak przyznają — zły efekt moralny, **tworząc coś w rodzaju sojuszu defenzywnego przeciw Niemcom i Polsce.** Ale zastrzeżenia te upadną, jeżeli przez zawarcie paktu o nieagresji Niemcy i Polska zgodzą się na zasadę utrzymania pokoju we Wschodniej Europie. Według proponowanej formuły, **Niemcy i Polska mogłyby należeć do systemu bezpieczeństwa bez brania na siebie żadnych dalej idących zobowiązań,** jakie są zawarte w planie Barthou i którym się one przeciwstawiają.

Zanim się zagadnienie najwłaściwszej metody gwarancji pokoju wykrystalizuje na wschodzie Europy, zbliży się ono w Europie środkowej do stanu, w którym finalizacja paktu bezpieczeństwa obejmującego tę część naszego kontyngentu może nastąpić bez dalszych trudności. **Ostatnia wizyta kanclerza Schuschnigga i ministra spraw zagranicznych barona von Berger-Waldeneck przyczyniła się w wybitnym stopniu do gruntownego wyjaśnienia sytuacji w obszarze naddunajskim.**

Podróż ta przyniosła kilka sukcesów dyplomatycznych Austrji, która w finalizacji układów o zagwarantowanie w ramach paktu środkowo-europejskiego, swego własnego bezpieczeństwa weźmie udział **jako strona równouprawniona,** to znaczy przyjmująca gwarancje ze strony państw sukcesyjnych dawnej monarchji habsburskiej, ale **wzajemnie dająca gwarancje swe innym.**

Rozmowy paryskie i londyńskie uwypukliły doniosłe znaczenie, jakie dla pokoju europejskiego **posiada porozumienie francusko-włoskie, które jest podstawą skutecznego rozwiązania problemu bezpieczeństwa w Europie środkowej, — oraz porozumienie francusko-angielskie, decydujące dla pokoju w całej Europie.** Rozmowy te wykazały, że płaszczyzna pokoju zarysowana linja Paryż Rzym i Paryż Londyn jest jedną nierozdzielną całością obejmującą całą Europę, bez możności wysunięcia jakiejkolwiek części poza jej granice.

MAŁA ENTENTA

Kwestja dotycząca sprawy restauracji Habsburgów wywołała ostatnio żywy niepokój w krajach Małej Ententy, gdzie spodziewano się, że w **naradach Schuschnigga z francuskimi i angielskimi mężami stanu kwestja Habsburgów odegra pewną rolę.** Być może, że ze strony austr. takie zamysły istniały, musiały jednak upaść wobec zdecydowanej postawy tak Paryża, jak i Londynu, gdzie uznano, że wysunięcie tej kwestji byłoby w obecnej chwili równoznaczne z **rzuceniem nieprzebytej zapory na drodze do pokoju europejskiego.** Restauracja Habsburgów, pisała prasa obu krajów, byłaby katastrofą dla Europy, i podkopałaby podstawy pokojowej współpracy ujętej w układach rzymskich. Gdy w Paryżu i w Londynie robi się wszystkie wysiłki dla zapewnienia pokoju w Europie, **rozpala się w Afryce Wschodniej coraz bardziej żagiew wojny.** Wysyłka wojsk włoskich do Erytrei i Somali trwa. Po drugiej stronie granicy abisyńskiej zbroją się szczepy wojownicze, niewiele troszcząc się o zalecenia pokojowe swego cesarza, **który za wszelką cenę pragnie w obecnej chwili uniknąć powikłań wojennych.** Włosi dążą w chwili obecnej do wzmocnienia swej pozycji w Erytrei, kolonji położonej na północ od Abisynji. Według poglądu włoskich kół wojskowych kolonja ta może być o wiele łatwiej zagrożona przez wojska abisyńskie niż położone dalej na południe Somali włoskie. **Czem się ta cała eskapada zakończy, trudno w tej chwili przewidzieć.** Dla Włoch wyniknąć stąd mogą poważne trudności, już dziś w związku z coraz nowemi transportami wojsk do Afryki wschodniej, co pociąga za sobą znaczne koszty. W związku z tem otworzono dla skarbu państwa kredyty do wysokości miljarda lirów. **To też nic dziwnego, że w tych warunkach papiery państwowe włoskie spadają na wszystkich giełdach świata.**

WŁOSKA SIŁA ZBROJNA

Mobilizacja wojsk włoskich, sprawne jej przeprowadzenie, — wzbudziło w świecie większe zainteresowanie włoską siłą zbrojną. W ostatnim czasie pojawiły się w prasie włoskiej enuncjacje na ten temat, w których stwierdzono wyraźnie, **że wysłanie dywizji włoskiej do Afryki wschodniej w niczem nie zmniejsza włoskiej siły zbrojnej w Europie.** Według oświadczeń najbardziej miarodajnego czynnika, Najwyższej Rady Obrony Państwa **Włochy mogą wrazie powikłań wojennych w Europie wystawić armję 8-miljonową.** Włochy faszystowskie — mówi wspomniany komunikat — mogą w każdej chwili przeciwstawić się wszelkim ewentualnościom. **Cała wytwórczość włoska ujęta została pod kątem potrzeb wojskowych. Wrazie wojny każdy, najmniejszy nawet warsztat przemysłowy może być w jednej chwili dostosowany do produkcji materjału wojennego.** Wszystkie dziedziny wytwórczości zostały poddane kontroli, pod względem ich zdatności do obrony nar. Wszystkie organizacje gospodarcze, począwszy od komitetu badań gospodarczych, podporządkowane są jednemu celowi, obrony narodowej. **Włosi zgromadzili wszelkie środki, by w razie konfliktu zbrojnego w Europie zapewnić sobie zwycięstwo. Na wypadek wojny Włochy są uniezależnione od zagranicy, samowystarczalne pod każdym względem.**

Powyższe oświadczenie włoskiej Rady Obrony Państwa posiada **olbrzymie znaczenie w chwili obecnej.** Jest to wyraźne ostrzeżenie pod adresem tych czynników w Europie, które wykorzystując ewentualne trudności włoskie w Afryce wschodniej, chciałyby na kontynencie europejskim **przeprowadzić swe zamierzenia drogą zbrojnej interwencji. O jakie czynniki tu chodzi, wiemy doskonale.**

W pierwszym rzędzie ostrzeżenie to **rzucono pod adresem Niemiec.** Widocznie Włochy mają już **jakieś informacje o planach niemieckich w stosunku do Austrji.** Twarda postawa rządu włoskiego dziś bardziej niż kiedykolwiek zainteresowanego w utrzymaniu pokoju w Europie, jest **wymownym dowodem, że współpraca francusko-włoska i jej logiczne dopełnienie na linji Paryż — Londyn są trwałymi czynnikami pokoju europejskiego. Zrozumiały to bodajże Niemcy, które licząc się z wytworzona sytuacją godzą się obecnie na dyskutowanie wszystkich zagadnień bezpieczeństwa, a więc i sprawy zagwarantowania niepodległości Austrji, jak i paktu północno-wschodniego.**

Wzrost konsumcji spirytusu w r. 1934

Rarytasy podrożały — wódka potaniała.

Spożycie spirytusu na rynku krajowym wzrosło w roku ub. okrągło o 5 milj. litrów do 48.2 milj. litrów spirytusu, co stanowi prawie 1.5 litra na głowę rocznie. Wpływy sprzedaży spirytusu wyniosły 327 milj. zł., wobec 311 milj. zł. w roku 1933.

Wzrost obrotów monopolu spirytusowego na rynku wewnętrznym przypisać należy dokonanej w ciągu roku ub. zniżce cen wyrobów monopolu.

W Dzienniku Ustaw ukazało się rozporządzenie Ministra Skarbu, na mocy którego ceny wyrobów alkoholowych obniżone będą przeciętnie od 20 proc. **Cena sprzedażna spirytusu 100 proc. do celów przemysłowych obniżona została z 9 — 7,50 zł. Litr wódki czystej zwykłej 40 proc.** (czerwona etykieta) **będzie kosztował odtąd 3,70** (poprzednio 4,55 zł.), wódki czystej zwykłej 45 proc. (niebieska etykieta) będzie kosztował 4,10 zł. (5,10 zł.) Obniżono również cenę spirytusu na cele domowo-lecznicze, mianowicie **spirytus 90 proc., który dawniej kosztował 10,70 zł., będzie kosztował 8,50 zł.** Cena spirytusu denaturowanego pozostaje bez zmian.

Rozporządzenie powyższe wchodzi w życie z dniem 24 lutego br.

Jednocześnie ogłoszono rozporządzenie Ministra Skarbu w sprawie zmian cen niektórych gatunków papierosów oraz cygar. Według tego rozporządzenia obniżono ceny papierosów „Bridge“ z 7 na 5 groszy za sztukę, papierosów Avanti z 3 pół na 3 i ćwierć grosza, papierosów Wanda z i pół na 1 i jedna trzecia grosza. Cena tytoniu kresowego obniżona została z 28 zł. na 24 zł. za kg. Obniżka wchodzi w życie z dniem 3 marca br. **Rarytasy natomiast podrożały z 4 groszy na 4 i pół grosza.**

Jest to zły znak, o ile **spożycie wyrobów alkoholowych wzrasta, a oświata ludowa upada.** Wzrastać powinne **spożycie mleka, wyrobów mlecznych i owoców,** co leży w interesie całego państwa. Każdy obywatel, a szczególnie **młodzież powinna codziennie wypić conajmniej ½ litra mleka na głowę. Żądamy walki z alkoholizmem w myśl programu RRU.**

„Brońmy naszego stanu posiadania na kresach“!

Nawoływania takie napotykamy bardzo często na łamach prasy polskiej, na terenie całej Rzeczypospolitej, jak długa i szeroka. Czy Polakowi wogóle przypominać trzeba jego obowiązki względem Ojczyzny? Sądzę, że nie, chociaż z drugiej **strony spotykamy ludzi, którzy zawsze mają usta górnolotnych haseł, a swojemi czynami hasłom tym zadają wierutny kłam.**

Otóż w mieście naszem, wysuniętem na krańcach Województwa Śląskiego, znaleźli się — **niestety — ludzie z t. zw. inteligencji (a pomiędzy niemi jednostka na eksponowanem stanowisku służby państwowej), którzy przefrymarczyli niemcom dobytek polski, z wielkim mozołem i trudem przez polaków z rąk niemieckich w okresie zmiany suwerenności Śląska zdobyty.** Jeżeli tedy osoby takie swoim autorytetem taki niecny proceder pokrywają, to na cały głos krzyczeć należy, że się źle, bardzo źle dzieje na kresach Województwa Śląskiego.

Wprawdzie jednostkę tę z Lublińca w międzyczasie usnięto (a głosi się, że ze służby państwowej „zrezygnowała“), ale usunięciem tem **nie naprawiło się materjalnych i moralnych szkód, jakie postępowaniem swojem polskiemu społeczeństwu wyrządziła.**

Mam tu na myśli przefrymarczenie niemcom czysto polskiej Spółdzielni Spożywców na Lubliniec i okolicę krótko „Konsumem“ zwanej. **Przy zmianie suwerenności była to czysto niemiecka instytucja, która za wszelką cenę postanowiło dla polskości zdobyć grono ludzi dobrej woli, owianych duchem patrjotyzmu, ludzi, wywodzących się z szarej masy pracującego ludu śląskiego.** I byliśmy świadkami, jak ludzie ci w krótkim stosunkowo czasie z niemieckiej instytucji stworzyli czysto polską placówkę, znakomicie prosperującą. Objekt ten reprezentował wówczas nominalną wartość około 85.000 złotych.

Zmieniały się z biegiem czasu zarządy i rady nadzorcze, mieliśmy nawet do zanotowania różne niesnaski i tarcia w łonie wspomnianych władz gospodarczych, co nie jest przecież zjawiskiem odosobnionem, albowiem podobne zjawiska wszędzie obserwujemy, były nawet okresy niepomyślnej konjunktury, przyprawiające instytucje o dość poważne straty, ale z trudnościami temi szary człowiek jakoś się uporał, bez obciążania długami hipotecznemi nieruchomości spółdzielni. Z całem uznaniem tedy podkreślić należy, że mimo piętrzących się trudności, w umyśle szarego człowieka, ani bodaj na moment nie zrodziła się myśl sprzedania tej placówki i to w dodatku niemcom!

Ale spółdzielnią owładnęli inni ludzie, same „asy“ elity lublinieckiej, „społecznicy“ i patentowani „naprawiacze“ forsowani przez wspomnianego już dygnitarza-patrona. I okazało się niebawem, że w myśl przysłowia, „że i w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu“ instytucja ta wskutek wadliwej gospodarki i nadmiernego obciążenia administracji (zaangażowano bowiem zaraz dyrektora) chyliła się z każdym krokiem ku niechybnemu upadkowi. Zaciągano wysokie pożyczki, na których oprocentowanie z biegiem czasu nawet pokrycia nie było. **Głównym wierzycielem spółdzielni stał się pewien lubliniecki adwokat, który wyprowadzając się z Lublińca, domagał się zwrotu całkowitej pożyczki, wynoszącej — o ile się nie mylę — 25—30.000 zł.** Oprócz tego spółdzielnia była jeszcze gdzieindziej zadłużona na około 10.000 zł. Napozór spółdzielnia znajdowała się w sytuacji bez wyjścia, chociaż nie usprawiedliwia ona w niczem uchwały rady nadzorczej sprzedania jej za wszelką cenę. Nawinął się też reflektant-Polak, który jednak nie rozporządzał dostatecznym kapitałem, aby całkowicie spłacić pretensję p. mecenasa. Nie pomogły żadne prośby i perswazje, aby p. mecenas zadowolił się częściową spłatą, a resztę dał sobie zabezpieczyć hipotecznie. P. mecenas był nieubłagany i nieustępliwy. **Wobec tego spółdzielnie sprzedano niemcowi U., który się w porę zjawił, niby zbawca. Interes wkońcu ubito i niemiec nabył cały objekt za cenę 45.000 zł.** Jeden z członków rady nadzorczej przed ubiciem targu zwrócił p. mecenasowi uwagę, że należy się bezwarunkowo liczyć z opinją polskiego społeczeństwa, na co p. mecenas **wzgardliwie odezwał się: „w interesach nie można się kierować żadnemi względami i sentymentami“. Dygnitarz** i zaś **pocieszał swych adherentów, „że ostatecznie z p. U. zrobi się polaka“.**

Tak się przedstawia w świetle prawdy sprawa **przefrymarczenia niemcowi polskiej spółdzielni. Oczywiście, że w obozie Volksbundu z powodu tego zapanował wielki jubel. Nie podniósł się wtedy ani jeden głos protestu. Bo kto zresztą miał protestować? Dygnitarzowi i jego klice przecież zależało na zatuszowaniu sprawy i osłonięciu jej powłoką tajemniczości. Szary człowiek zaś zgryźliwie i w bezsilnem oburzeniu milczał, w obawie przed dygnitarzem i jego trabantami, boć przecież przemożne były wpływy dygnitarza i jego ręka daleko sięgała. Lecz dzisiaj, gdy dygnitarza już niema, a intimus jego mecenas również wyniósł się otrzymawszy z protekcji dygnitarza i jego poparcia notarjat (!) w pewnem mieście powiatowem Woj. Śląskiego (czy może w nagrodę za swój wyczyn „patriotyczny?“), szary człowiek podnosi swój głos protestu w tej smutnej sprawie, która obchodzić całe polskie społeczeństwo miasta i powiatu lublinieckiego i, pomimo zatuszowania, w niczem nie zatraciła na swej aktualności. Sprawą tą powinny się zainteresować miarodajne czynniki i winnych przefrymarczenia mienia polskiego na kresach pociągnąć do surowej odpowiedzialności.**

Sympatyk błękitnych.

Ze świata

Szlachetny odruch.

Są jeszcze na świecie ludzie szlachetni. Gdy radjo nowojorskie ogłosiło, że ośmioletnia pacjentka jednego ze szpitalów w Jersey City potrzebuje transfuzji krwi, a nie ma na to pieniędzy, w przeciągu godziny zgłosiło się telefonicznie przeszło 250 osób, które chętnie zaofiarowały swoją krew dla chorego dziecka.

Niespodzianka dla historyków i miłośników muzyki

W Berlinie odnaleziono płytę fonograficzną, odtwarzającą muzykę Brahmsa, nagrana w Wiedniu w 1889 roku. Brahms grał utwór węgierski na fortepianie. Dla miłośników muzyki jest to wiadomość ciekawa, dla historyków sztuki wprost niespodziewana.

Żniwo hiszpańskiej rewolucji.

W ostatniej rewolucji hiszpańskiej utraciło życie 1.500 osób, w czem ze strony ludności padło w walkach 1.335 osób, a spośród oddziałów wojskowych i policji 284. Straty materjalne sięgają kilku miljonów złotych.

Oryginalna kara.

W jednym z sądów dla nieletnich w Ameryce zapadł ciekawy wyrok. Sędzia Smith skazał szesnastoletniego chłopca, który brał udział w obrabowaniu sklepu na 3 lata pobytu w zakładzie karnym lub na codzienny marsz 12-milowy z obciążeniem w postaci 20 cegieł. Kara tego rodzaju ma trwać 60 dni. Chłopakowi dano do wyboru jedną z dwóch kar. Małoletni przestępca wybrał oczywiście drugą i maszeruje teraz codziennie z cegłami na plecach. Ciekawy sposób kary a może i skuteczny.

Sprytni malarze.

We Francji oskarżono dwóch paryskich malarzy o to, że kopjowali obrazy sławnych mistrzów i sprzedawali kopje, jako prawdziwe obrazy. Kopje były znakomite, wcale nie gorsze od oryginałów. W czasie przesłuchania jednego z oskarżonych, ten zawołał: „Przecież my nie sprzedajemy tych obrazów Francuzom, tylko amerykanom, a ci się nie znają na obrazach, i o sztuce nic nie wiedzą“. Krótko i węzłowato, a przedewszystkiem przekonywująco.

Łóżko Napoleona.

Premjer Francji Flandin kupił niedawno za namową żony łóżko Napoleona. Obecnie donoszą, że premjer ma zamiar oddać łóżko z powrotem. Łóżko było zakrótkie i premjer musiałby spać albo z nogami skurczonemi albo łóżko podłużyć.

A może bał się przykrych snów?

Emigracja polska w roku 1934.

W ciągu r. 1934 wyemigrowało z Polski 42.593 osoby — z tego do Ameryki Północnej 2.836, do Południowej 3.019 — do Palestyny 12.685. W tymże roku powróciło do Polski ogółem 33.883 osób, z tego z Ameryki Północnej 926 — z Południowej 838 — i z Palestyny 207.

TADEUSZ OSTROWSKI.

Słuchaj wszystkich zdań

Czytając kiedyś książkę zwróciłem uwagę na następujące zdanie: „Słuchaj wszystkich zdań. Dziś mogą ci się wydać niedobremi, a jutro może za niemi pójdziesz... przypomniałem sobie wesołe zdarzenie.

* * *

W skromnym kąciku restauracji siedziałem ze swym przyjacielem, kasjerem banku, Marjanem Ordęgą. Czas płynął wesoło. Wino, wypite szumiało w głowie, przykre myśli ulatywały, jak dym. Budzić się zaczął humor. Rozmawialiśmy. Ordęga skarżył się na ciężkie czasy.

— Bo i poco żyć? — mówił — kiedy stale człowiek odczuwa braki? Czasem chciałbym się rozerwać, by choć na chwilę zapomnieć o szarzyźnie życia. Gdzież te młodzieńcze, wiosenne lata, lata marzeń i podniebnych wzlotów, gdzie te sny piękne?... Dziś siedzę — mówił z jakąś tęsknotą w głosie — przy kasie, przerzucam setki tysięcy złotych i... jestem biedny!...

Smutek odmalował się na jego twarzy. Porwał kieliszek i pił, jakby winem chciał zalać myśli, które go dręczyły.

— I dziś — dokończył stawiając kieliszek na stole — cóż mi zostało? Nuda, smutek i to wieczne pragnienie zaznania szczęścia choć na chwilę, na krótko...

Słuchałem tego, co mówił Ordęga. Wino wypite szumiało mi w głowie. Pod wpływem codziennie usłyszanych słów, zaczęło się we mnie budzić pragnienie posiadania pieniędzy. Ja, biedny literat, zapomniany przez wszystkich, ja, który zawsze marzyłem o sławie, zapomniałem, gdzie jestem. Poniosła mnie fantazja.

Zacząłem snuć przędziwo swych marzeń. Zacząłem mówić. Wyobraźnia poniosła mnie daleko. Odmalowałem przed Ordęgą Paryż, stolicę świata i grzechu, wspomniałem o Monte Carlo, Wiedniu, Berlinie. I kto wie jak długo bym jeszcze mówił i gdyby nie przerwał mi grubym głos kelnera: „Panie, zamykamy!“

Rozbawiony serdecznie tem, że marzenie poniosło mnie tak daleko, rzekłem żartem do Ordęgi: Tak, mój kochany! Czasem i marzenie może stać się rzeczywistością, zwłaszcza dla ciebie. Chcesz poznać świat, weź z kasy z kilkadziesiąt tysięczków i — jazda do Paryża!

Uśmiechnął się przyjaciel i rzekł: Z rady twej nie skorzystam, gdyż jest zła.

* * *

Deszcz mżył przez cały tydzień. Niebo przysłonięte ciężkiemi, czarnemi chmurami, zimno w pokoju — wszystko to nie nastrajało mnie na wesołą nutę. Byłem zły. Zapaliłem papierosa i zacząłem przeglądać gazety. Nagle zmartwiałem. Na pierwszej stronie wyczytałem, co następuje:

„Kasjer Ordęga uciekł, zabierając ze sobą kilkadziesiąt tysięcy złotych“.

Przetarłem oczy. Zdawało mi się, że śnię, że to nieprawda. Jeszcze raz spojrzałem na gazetę. Ależ tak, nie inaczej, Ordęga uciekł!

Zapukano do mnie. List dla pana. List?! Zdziwiony niezmiernie tem, że ktoś jeszcze o mnie pamięta, rozerwałem kopertę.

* * *

— Stefek! — pisał Ordęga. — Kiedy otrzymasz odemnie ten list, będę daleko. Pamiętasz kiedyś, w restauracji?... Mówiłeś — ja słuchałem i śmiałem się. Lecz dziś ja mówię, a ty się śmiać będziesz! Tak! To prawda. Wziąłem pieniądze i ruszyłem w świat. Pamiętasz? — Paryż, Monte Carlo, Wenecja... Jadę tam, gdyż chcę zobaczyć czy to, co mówiłeś, nie było czasem wykwitem twej bujnej wyobraźni. Tobie zawdzięczam, że mam pieniądze. Chcąc jednakże, żebyś i ty zaznał choć na chwilę szczęścia, zasyłam Ci... Marjan.

Zajrzałem do koperty. 2.000 złotych w banknotach.

* * *

Żywo stanęło mi w pamięci to, co kiedyś plotłem Ordędze po pijanemu. Zaczęły mnie dręczyć wyrzuty sumienia. Co teraz robić, jak postąpić? — tłukły mi się po głowie obłędne myśli. Była chwila, że chciałem iść do policji, oskarżyć siebie i krzyknąć: aresztujcie mnie, gdyż ja to właśnie namówiłem przyjaciela do kradzieży. Po pewnym jednak czasie przyszedłem do wniosku, że wezmą mnie za warjata. Chodziłem po pokoju, nie wiedząc co zrobić z pieniędzmi, które mi przysłał Ordęga. Czy oddać policji, czy też?! Z tą myślą wyszedłem z mieszkania na ulicę, kierując się w stronę komisarjatu. Przechodziłem koło restauracji. Byłem głodny. Zapach smażonego mięsa przyprawił mnie o skurcz żołądka. Walczyłem ze sobą. Żołądek upominał się o swoje prawa, honor nakazywał oddać pieniądze. Ach, ten przeklęty zapach mięsa... I dziś nie wiem jak się to stała, że znalazłem się w restauracji, że piłem, jadłem, szalałem...

* * *

Przebudziłem się u siebie. Głowa mnie okropnie bolała. Starałem się skupić rozpierzchłe myśli. Stopniowo zacząłem przypominać sobie wszystko. Zerwałem się z łóżka — porwałem ubranie i gorączkowo zacząłem przerzucać kieszenie. 10, 15, 25 złotych. Gdzie reszta?... Pieniądze te mnie paliły, rozdałem je biednym!

Mówiono mi później, że rzucałem pieniędzmi dokoła mówiąc, że otrzymałem je w spadku.

* * *

Upłynął rok. Dziś jestem sławnym. Ja, który żyłem z naciągania znajomych, człowiek bez jutra, człowiek zapomniany, stałem się nagle sławnym. Jedno mnie tylko dziwiło. Skąd dowiedziano się, że ja to właśnie dałem Ordędze radę, by zebrał z kasy pieniądze i — uciekł. Być może, że będąc pijanym, odczytałem kolegom list Ordęgi chwaląc się przed nimi, że za moją radą uciekł i jest szczęśliwy, może wtedy po pijanemu opowiedziałem im wszystko?...

* * *

Ten to napozór mało znaczący wypadek sprawił, że stałem się sławnym. Pisałem dużo. Wydawcy prześladowali mnie swą natarczywością, każąc mi pisać i pisać. Książki moje rozchwytywano. Każdy chciał znaleźć w nich jakąś radę wskazówkę, co czynić, by być szczęśliwym.

Dziś wiem, że sławę swoją zawdzięczam Ordędze i... swej bujnej wyobraźni.

* * *

Często rozkoszując się ciepłem domowego ogniska, śle myśl poprzez fale eteru tam, gdzie przebywa Ordęga, dziękując mu za to, że wprowadzając w czyn moje marzenia — uszczęśliwił mnie.

Po Ordędze wszelki ślad zaginął.

Dla kobiet

ODCZYT RELIGIJNY P. KOSSAK-SZCZUCKIEJ.

W dniu 5 lutego br. znana literatka p. Zofja Kossak-Szczucka wygłosiła w Katowicach odczyt p. t. „Nasze drogi“. Odczyt ten był znakomitą charakterystyką dróg, jakiemi szło społeczeństwo polskie w ciągu wieków, jeśli chodzi o przeżycia religijne. Znakomita pisarka stwierdza z bólem serca, że w czasie 20-letniego doszukiwania się w życiu i w historii **śladów potężnego motoru, jakim jest „pożądanie Boga“**, przekonała się, że „ani w przeszłości, ani obecnie nie byliśmy i nie jesteśmy naprawdę katolikami“. Jak przyjęcie chrześcijaństwa nie było okupione żadną ofiarą, tak później tolerancja nie była niczem innem, jak obojętnością religijną, a dziś indyferencki stosunek pozostał niezmieniony: z jednej strony wygodny kwietyzm, z drugiej pycha czynnych katolików, wybrednych w wyborze terenu pracy, są wielkiemi bolączkami dzisiejszej doby. Słowa św. Pawła przed Areopagiem o nieznanym Bogu mogłyby i dziś być skierowane do szerokich warstw społeczeństwa naszego. Autorka kończy swe śmiałe i charakterystyczne a przytem z głębi wierzącej duszy wysnute uwagi apelem do odnalezienia Boga. Najwyższy czas, by przed niedaleką tysiąceltnią rocznicą przyjęcia chrześcijaństwa „zająć się nareszcie rewizją naszego stosunku do wiary, aby nie powiedziano, że przez tysiąc lat Bóg do dna serca naszego nie dotarł“.

Dla rolników

HITLEROWSKIE „PRZYKAZANIA“ DLA ROLNIKÓW

Hitlerowcy ogłosili **wskazania dla rolników w Niemczech w formie „10 przykazań“**. Przykazania te brzmią:

1. Wyzyskuj ziemię intensywnie, staraj się wydobyć z niej więcej, bo produkcja dotychczasowa nie wystarcza na zapewnienie przyszłości narodowi niemieckiemu. 2. **Musisz więcej i właściwiej nawozić, bo gdzie ma więcej rosnąć, tam musi być lepszy nawóz.** 3. Stosuj zawsze najlepsze nasiona. 4. **Gospodaruj wszechstronnie, gdyż wszechstronność daje pewność, a jednostronna gospodarka daje niepewny urodzaj.** 5. Gospodarując wszechstronnie, unikaj jednak powiększania uprawy tych płodów, których Niemcy nie potrzebują, lub które dają ci słaby urodzaj. 6. Uprawiaj zieloną paszę, bo w ten sposób oszczędzisz sobie zboża czy kartofli, a narodowi — dewiz. 7. **Poprawiaj glebę drogą melioracji.** Pustkowia zamieniaj w ziemię użytkową. 8. **Trzymaj tylko tyle bydła, na ile masz odpowiedniej paszy.** 9. Hoduj stworzenia wydajne, a nie do niczego niezdatne żarłoki. 10. **Trzymaj owce, bo tylko przy ich hodowli będziesz w stanie całkowicie zużytkować paszę w polu czy na ściernisku.** Do tych 10 przykazań dodana jest jeszcze ogólna nauka: „Wydobywaj więcej ze swej **ziemi, używaj zaś płodów oszczędnie i właściwie, bo tylko wtedy pracować będziesz dla narodu i jego przyszłości.** Znowu idzie o być czy nie być dla twojego narodu, a więc i o ciebie. To też nie zwlekaj, działaj!“

Co prawda, dla rolników niemieckich o wiele większą zachętą od owych „10 przykazań“ jest to, **iż ceny produktów rolnych w Niemczech są opłacalne.**

Kącik radjowy

ROK SPEŁNIENIA MARZEŃ LUDZKOŚCI.

Po wielu latach żmudnych studjów i doświadczeń, **telewizja weszła wreszcie na realne tory.** Rok 1935 zapisze się w dziejach złotemi głoskami, w tym bowiem roku **doniosły ten wynalazek stanie się zjawiskiem dnia powszedniego.** W najbliższym czasie zostanie w Anglji uruchomiona nadawcza radjostacja do nadawania obrazów na odległość. Telewizja będzie połączona z równoczesnem nadawaniem na falach ultra-krótkich, poniżej dziesięciu metrów, programów głosowych. **Za kilka miesięcy pierwsze odbiorniki telewizyjne zostaną wypuszczone na rynek.** Cena ich wyniesie do 2.200 zł. Wielkość obrazu nadawanego na ekran odbiornika — 24×18 cm. Słowem **rok 1935 będzie dla telewizji tem, czem stał się rok 1928 dla filmu dźwiękowego.** Nie upłynie nawet 10 lat, a radjofonja bez telewizji będzie takim przeżytkiem, jak film niemy. Ale to jeszcze jest dość dalekie.

Korespondencje.

Zebranie R. R. U. w Michałkowicach.

W dniu 24 lutego br. o godz. 14-tej odbyło się zebranie członkowskie tut. oddziału w lokalu p. Benkego. Obecnych było około 70 członków. Prezes obyw. Skucik, po przywitaniu naszego Wodza, Józefa Kowala-Lipińskiego i członków, przeczytał porządek dzienny i w punkcie trzecim udzielił głosu Wodzowi, który wygłosił jednogodzinny referat, gorąco oklaskiwany. Następnie referował obyw. Walot, który nam mówił o wytrwałości naszej pracy w RRU, aż do zwycięstwa. Po wyczerpaniu porządku dziennego odśpiewano hymn narodowy, poczem obyw. Skucik zamknął zebranie trzykrotnym okrzykiem na cześć naszego Wodza. —

Rok mija, gdyśmy założyli oddział Radykalnego Ruchu Uzdrowienia. Kilkuset obywateli naszej gminy zrozumiało ideologję naszego programu R. R. U., który jest jedyną partją w Polsce odrodzonej, mającą siłę do zniszczenia wszystkich szkodliwych i zbankrutowanych partyj. Apelujemy gorąco do wszystkich, a zwłaszcza do obywateli zamieszkałych w Michałkowicach i Bytkowic, aby w interesie zbiedzonego Polskiego Świata Pracy popierali Obóz Błękitny, którego zdrowy program jest jedyną drogą wyjścia z chaosu życia gospodarczego. Czytajcie „Front Polski Zbudzonej“ i broszurkę p. t. „Poznaj mój program“.

My, członkowie skupieni w Obozie RRU., widząc wysiłki naszego Wodza, Józefa Kowala-Lipińskiego, który pracuje jedynie dla dobra pokrzywdzonego i zrozpaczonego ludu polskiego, przysięgamy że nie opuścimy go nigdy, gdyż On tylko może nam dać gwarancję, że program RRU. zostanie w całości przeprowadzony.

My zaś, członkowie, będziemy pracować tak długo, dokąd prawda, sprawiedliwość i dobrobyt nie zapanuje w całej Polsce.

Niech żyje nasz Wódz! Polacy zbudźcie się! Wszyscy do RRU.! — „Cześć Ojczyźnie!“

Błękitny z Michałkowic.

LIPINY, pow. Świętochłowice.

Nasz okręt — Ojczyzna jest jakby na polskiem morzu. Jedynie sternik i załoga czuwają nad bezpieczeństwem pasażerów, którzy nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa, bawią się, piją, szaleją... Nagle zdołu, z niższych pokładów dolatują rozpaczliwe wołania, że woda zalewa okręt. Nikt jednak z pasażerów nie słyszy tego. Każdy z nich myśli tylko osobie, każdy stara się tylko spakować swe tłomoczki, by jaknajprędzej dostać się do łodzi ratunkowej. Cóż ich to obchodzi, że okręt tonie. Nie wiedzą, czy też nie chcą wiedzieć, że gdyby zaczęli ratować tonący okręt, uratowaliby nietylko okręt, ale i siebie.

To, co się działo na okręcie, dzieje się — niestety — i u nas, w Polsce.

Są ludzie, którzy zamiast dbać o dobro Ojczyzny, starają się tylko jaknajwięcej zagarnąć dla siebie ze szkodą dla państwa.

Są szczęśliwi, że dostali się do łodzi ratunkowej. Cóż ich obchodzi, że tam, na tonącym okręcie zostali ludzie, którzy zamiast pakować swe skarby, ratują okręt od zagłady.

Oni myślą tylko o sobie, myślą przedewszystkiem o tem, by cało dostać się do portu i uratować snaść nieuczciwy sposób zdobyte majątki.

Nie wiedzą jednak, że do portu jeszcze daleko, że są na pełnem morzu.

Lada podmuch wiatru, burza — może ich zatopić wraz ze skarbami, które zebrali ze szkodą państwa i obywateli. Nadchodzi gwałtowna burza. Wszyscy giną. Na nic zdały się ich skarby, — nie dojechali do portu.

Taki koniec czeka również wszystkich dorobkiewiczów, złodziei grosza publicznego i różnych żonglerów politycznych, jeśli nie cofną się zawczasu z raz obranej drogi i nie powrócą na uczciwą drogę pracując z korzyścią dla państwa i jego obywateli.

Dość ma bowiem społeczeństwo tych wszystkich, którzy nie dbając o dobro państwa, starają się jaknajwięcej zdobyć dla siebie, nie patrząc na to, że inni giną z głodu, nie mając pracy.

Do naszych Czytelników!

W miesiącu marcu wychodzi znów 5 numerów tygodnika „Frontu Polski Zbudzonej“, co przy dotychczasowej cenie 40 groszy miesięcznie narażało nas na znaczne straty, gdyż każdy 5-ty numer w miesiącu Czytelnicy nasi otrzymywali bezpłatnie, a Wydawnictwo musiało pokrywać koszty drukarni (niewłasnej). —

Spowodu wzrastających ciągle kosztów druku, ekspedycji, ataków przeciwników itp., zmuszeni byliśmy podnieść z dniem 1 marca br. opłatę od abonamentu na 0,50 zł. miesięcznie, który w porównaniu z innemi wydawnictwami tygodniowemi — kosztują 1,00 zł miesięcznie i więcej, oraz są zasilane ogłoszeniami sfer handlowo przemysłowych — jest bardzo umiarkowana. —

Wszystkim Czytelnikom naszym zalecamy, aby miast pojedyńczych gazet — zapłacili prenumerate, a będą regularnie przez cały miesiąc otrzymywać do domu naszą gazetkę. Z dniem 1 kwietnia br. kosztować będzie każdy numer w pojedyńczej sprzedaży 15 groszy, to też najlepiej, by każdy Czytelnik zamówił gazetę miesięcznie. —

Gazety wysyłać będziemy tylko tym, którzy mają opłacona prenumerate. —

Rozumiemy, że jest obecnie bardzo ciężko — ale przy dobrej woli kilku niezamożnych ludzi może wspólnie zapłacić jedną prenumeratę. —

Każda miejscowość winna prenumerować przynajmniej kilka egzemplarzy naszego czasopisma. —

Mamy przekonanie, że praca nasza znajdzie zrozumienie i wydatne poparcie u wszystkich naszych Czytelników i Sympatyków. —

Filozofja Hanysa Kropki

Cześć wom koleksy błękitni!

Słyszołech też koleksy, że niechtorzy nasi członkowie ubolewajom nad tem, że RRU. niewiele robi.., że siedzimy cicho... a nasi psi—jaciele zakazujom nom zebranio, że nom psy krupnioki zeżyrajom i że oberhiperpatrioty wieszajom se coroz wiency gwiozdów i medali na żakiety...

Koleksy, chto głupiemu łodpuści, mo sto dni łodpustu. Wiecie co, przypomino mi sie, że jak ech był przed wojnom w Czenstochowie, toch słyszoł, jak rzekali ludzie z Cieszyna. — Święta Maciško, módl się za nami Cieszyniokami, eno za prusokami to — nie.

Toż my koleksy błękitni zróbmy to samo i módlmy sie tak — Królowo Korony Polski, módl sie za nami prześladowanemi polakami, a za naszych psi—jacieli, to nic...

Koleksy, na co my momy skokać i krzyceć, robić wielkie zebrania i garłować. **Psa, chtory dużo szczeko, żoden sie nie boji. Widzicie koleksy, my sie organizowali w roku 1919, grenccuc hulo, wrzescol i wygrożoł, a my jednak do Polski przyszli.** Terozki to samo sie robi, niech se nasi psi—jaciele krzycom, wygrożajom i śmiejom sie, my zaś zrobimy porzondek w Polsce, bo **za nami stojom wszyscy dobrzy patrjoci, co nie przajom temu marasowi, jaki sie rozlewo po całej naszej Łojczyźnie.** A tego marasu jest tela, że borok Froncek musioł do miecha wleźć, jak kcioł sie dostać do Pszczyny. Lo tego też my błękitni nie mogiemy krzyceć, wywijać choćby sowizdrzoły po landzie, eno **cicho i spokojnie, ale pieronem stanowczo pracować**, aby wszyscy polocy sie obudzili i poznali tych, chtorzy sie urodzili do złodziejstwa i przajom gnojówie. Ta cało zgraja zbabrano gnojem złodziejstwa i innych zbrodni wrzescy eno na to, aby żoden nie mioł eno casu powoniać, cem te pierony śmierdzom. Ale cóż, choć ten gnój przykryty frakami, kapudrokami i inkszemi fafendrokami, to jednak gnój przecisko sie i śmierdzi.

Koleksy, chto kce pracować dlo Polski, niech słucho naszego Wodza a niech nie szemro. Niech psy nom wszyckie krupnioki pożeżyrajom, to nic. Niech se brzuchy i plecy poobłepiajom odznakami, to nic... a zakazy? te dokumenta bydom aktami historycznemi w dziejach Obozu Błękitnego.

Śmiałem skrzydłem On przeleciał, On, ten Orzeł Biały...

Hanys Kropka

Życiorys Hanysa Kropki

7) (Ciąg dalszy).

— Niech tam szwoby piszom jak kcom, ale u mie bydzie Jan.

— A jakie mu domy drugie miano?

— A co mu po drugiem?

— To sie tak należy.

— Psińco, mo dość jednego.

— Wiesz co — pedziała matka — domy mu na drugie Tomasz.

Łojciec rozśmioł sie na cało gemba.

— Wyście mi som... toż kcecie go okrzcić aby wierzył w Boga, a tu zaś kcecie mu dać na miano Tomasz, chtory nie kcioł wierzyć...

— Łod ciebie sie też nic nie idzie dowiedzieć — pedziała matka — synek urodził sie w Michała, nie kcesz Michała, kcemy mu dać Tomasza, też nie... z ciebie też to jest cały sowizdrzoł...

— Ty mi możesz po puklu zjechać, wiesz — łodpedzioł łojciec i wyszoł z izby.

Po kwili jednak zaś wrócił i przyglondoł sie matce i babce, jak mie stroiły w nowo hazuka i copecka z cerwonom szlajfkom. Jak mie tak wystroiły, matka wziena mie na rence i pedziała łojcu.

— Patrz stary, jakiego momy gryfnego synka, pocałuj go też, aby nie był taki uparty jak ty...

Ale łojciec nie kcioł mie pocałować, eno zaczon chodzić po izbie i śpiewoł se — poszła Karolinka do Gogolina, a Karlicek za niom, a Karlicek za niom, z flaszeckom wina... aż sie matka i babka śmiały.

Potem mie zaś zewlekli z hazuki i z copki a matka drożniła sie z łojcem, że mu sie zachciewo Karolinki aże z Gogolina. Jo zaś leżoł se na zogowku i rachowoł ech wszyckie nazwiska, jakie dotychcas ech otrzymoł, a to... bembeń, smyk, łoteplec, smarkaty, dzieciontecko. Michał, Jan, Tomasz, pieron smarkaty... i eno ech se łomoł głowa, jak to bydzie wszyćko spamientać...

A łojciec śpiewoł se dalij — poszli szewcy do Leśnicy, hura...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca i kierownik Redakcji: Józef Kowal-Lipiński. — Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Ostrowski, Sosnowiec, ul. 3-go Maja 2.
Druk: „Drukarnia Polska“, Tarn. Góry, Rynek 13.
Telefon 540-34.